

Kilka wierszy z Kołymskich zeszytów
Przełożyła Izabella Migal

* * *

Ubogi jestem, nagi, sam,
Ognia mi brak.
I fioletowa wokół mgła,
Polarny brzask.

Zwierzam się jednak bladej nocy
Z moich wierszy,
Ona sądenia nie ma mocy
Za to, żem zgrzeszył.

Mróz wrywa mi oskrzela,
Skuwa grymas.
Łzy padają jak kamienie,
Zimny pot oblewa głaz.

Powtarzam wiersze własne,
Krzyczę je.
Drzewa są trochę straszne,
Bo nie słyszą mnie.

I echo od dalekich gór
Przynosi dźwięk,
Przywraca oddech lekki znów,
Zagłusza lęk.

Na skarpie

Skąta krzyczy – ani kroku dalej,
Skarpa śliska jest i naga,
Tak drzewo zacisnęła w skale,
Jak w pięści drzątek flagi.

Mgła przykryje mi kolana,
Całunem zastoni oczy.
Pójdą wszystkie pod białą ścianę
Blaski dzisiejszej nocy.

Stój, póki powiewa proporzec,
Gęsta go nie pochłoneła mgła,
Unosi się nad piaskowiec,
Jeden żywy znak na skałach.

* * *

Pamięć ukryła tyle zła,
Wiele, co niemiara.
Całe życie łągała, łągała.
Nie dam jej już wiary.

Może zniknęły grody
I sady zielone,
Kwitną z lodów ogrody,
Morza powstają słone.

Może wszędzie panuje mróz,
Sunie gwiazdna droga.
Świat chyba tajgą zarósł,
Na życzenie Boga.

* * *

Kwadratowe niebo, ogromna ilość gwiazd
Powinny dawno z nami pójść na dno,
Ale metalowe, rdzawe pręty krat
Do środka nie chcą wpuścić go,

Świat na tańcuchu
Nie dostanie się tutaj,
Na wolność, co chciwie zjada chleb suchy
I czeka, by carowie umówili się z nią jutro
Na schadzki w ciemnym lochu.

* * *

Księżyc jak sójka ze śniegu
Przez okno wlatuje śmiało,
Skrzydłem dotyka łóżka brzegu,
Pazurami drapie ścianę.

Bije się o białe stronice,
U ludzi czuje się źle znowu,
Złowiony w nocy na ulicy,
Ptak mój najdroższy bez domu.